

MATERIAŁY

Jerzy POŚPIECH

Ze spuścizny folklorystycznej Józefa Lompy. Wierzenia, zwyczaje i obrzędy ludu śląskiego Część czwarta: Wierzenia i podania wierzeniowe

W częściach od pierwszej do trzeciej scharakteryzowano głosy polskich i niemieckich ludoznawców na temat dorobku folklorystycznego Józefa Lompy oraz przypomniano apele o jego zebranie i udostępnienie drukiem. W Dodatku opublikowano w polskim tłumaczeniu dwa ważne teksty Karla Weinholda (1862, 1887), J. Lompy szkic o „śląsko-słowiańskiej mitologii” (1862), wykaz bajek i podań z zapisów Lompy w edycjach Richarda Kühnaua oraz próbę rekonstrukcji zaginionego rękopiśmiennego zbioru Lompy z 1846 r. (MSS)¹.

Część część ogłasza drukiem teksty wierzeń i podań wierzeniowych;

Część piąta – zabobony i przesady („przywiarki”);

Część szósta – zwyczaje i obrzędy ludowe.

¹ MSS - Josef Lompa, *Märchen, Sagen, Sitten und Gebräuche des schlesisch-slavischen Volkes*, Biblioteka Miejska we Wrocławiu, rkps 1846; obecnie zaginiony.

Po długoletnich kwerendach starałem się udostępnić P.T. Czytelnikom wszystkie zachowane do dziś materiały z ludoznawczej spuścizny J. Lompy. Wykorzystałem *Rozmaitości śląskie* (cieszyńskie, krakowskie i dębickie) listy oraz publicystykę (w wyborze). Sięgałem też do dwóch drukowanych już zbiorów: *Bajki i podania*² oraz *Pieśni ludu śląskiego*³ (tu zwłaszcza rozdział: Warsztat folklorystyczny J. Lompy). Zachęcam też do korzystania z „Kwartalnika Opolskiego”⁴ (tu teksty J. Lompy i moje komentarze).

Zestawiony materiał „wierzeniowy” („mitologiczny”) jest po raz pierwszy prezentowany (szkoda, że nie w postaci papierowej). Folklorysty od lat uznają jego znaczenie źródłowe i naukowe. Lompa w zakończeniu swojej *Przedmowy* do zbioru *Pieśni ludu śląskiego* wyrażał nadzieję, że jego dzieło „do zbierania pieśni, podań, zabobonów, klechd, przysłów, obyczajów i szczególnych wyrazów ludu śląskiego nie tylko współrodakom swoim, ale nadto historii krajowej przysłuży”⁵.

Część czwarta

Wierzenia i podania wierzeniowe

Obok prozy i pieśni wierzenia i podania wierzeniowe stanowią organiczną część wiedzy i duchowej kultury ludowej. Wprawdzie bogata jest literatura naukowa na te tematy, wiele kwestii i problemów czeka na dokładniejszy i krytyczny ogląd.

Prof. J. Krzyżanowski objaśnia pojęcie „wierzenia” w następujący sposób: „Wierzeniami nazywamy poglądy i przekonania o występowaniu w przyrodzie i życiu ludzkim zjawisk nadprzyrodzonych. Gdy poglądy te zgodne są z zasadami wyznawanej na danym terytorium religii, mówimy o wierzeniach religijnych; w razie niezgodności stosuje się nazwę wierzeń magicznych, przesądów lub zabobonów. Wierzenia uważa się zazwyczaj za znamienity składnik kultury ludowej, folkloru [...], co jest niesłuszne, mnóstwo, bowiem wierzeń spotyka się w kulturze nieludowej, by wskazać choćby na <odstukiwanie>, które przed jakimiś laty czterdziestu zadomowiło się w inteligencji polskiej.

² *Bajki i podania*. Zebrał Józef Lompa. Red. nauk. i słowo wst. J. Krzyżanowski. Wstęp i koment. H. Kapeluś, teksty i nota edyt. J. Pośpiech. Wrocław 1965.

³ *Pieśni ludu śląskiego*. Ze zbiorów rękopis. Józefa Lompy. Wyd., skom. i zarys. monogr. popr. B. Zakrzewski. Wrocław 1970.

⁴ Kwartalnik Opolski, 1978, nr 3-4; 1979, nr 1; 1986-1993 i 1996, nr 1.

⁵ *Pieśni ludu śląskiego*. op.cit, s. 136.

Cechą znaną wierzenia jest jego strona praktyczna; wierzeniu towarzyszy zazwyczaj jakaś wskazówka, co należy zrobić, by osiągnąć jakiś wynik realny”.

Sięgnijmy z kolei do ważnej opinii norweskiego uczonego R. Th. Christian-sena, autora studium *The Migratory Legends* (1958), na temat relacji i różnic między baśnią a podaniem. Bajka z natury rzeczy jest tworem fikcyjnym, gdy natomiast podanie opowiada się i wysłuchuje, jako relację o zdarzeniu rzeczywistym i opiera się je na wierzeniu. Bajki więc klasyfikujemy wedle ich treści, tj. wedle wątku bajkowego (plot of the tale). Podania natomiast, ponieważ posiadają związek z wierzeniami ludowymi, należy klasyfikować wedle różnych postaci tych wierzeń, nawet gdy wątek (pattern) się zmienia⁶. Polski uczyony przyznaje, że folklorysta często boryka się z kłopotami przy zaklasyfikowaniu konkretnego tekstu „do bajek czy do podań zwłaszcza wierzeniowych”. O tych ostatnich wyjaśnia w innym miejscu: „Opowiadania wierzeniowe nastrożają folklorystę dzisiejszemu dużo trudności i teoretycznych, i praktycznych, z chwilą gdy przystępuje do ich definiowania i klasyfikowania. Od innych tedy bajek magicznych (fantastycznych) wierzeniowe różnią się uziemieniem fikcji, traktowanej jako zjawisko realne, które wydarzyło się określonej osobie w określonym miejscu. Wskutek tego opowiadania wierzeniowe bliskie są podaniom” [historycznym i lokalnym]⁷.

W studium pt. *Wierzenia i zachowania przesądne* D. Simonides tymi słowami przybliży czytelnikowi istotę podania wierzeniowego: „Jest to opowiadanie, które zawiera – związaną z tematem wierzeń – relację z przeżycia subiektywnego prawdziwego, choć z racjonalnego stanowiska nieprawdopodobnego [...] Podanie wierzeniowe jest własną lub zasłyszaną relacją przeżycia, które nie mogłoby powstać bez wierzeń [...] Wierzenie zawiera opisowe wiadomości i jest przekazem światopoglądu”⁸.

Zacytowane uwagi mogą się przydać podczas lektury zapisów J. Lompy. W części czwartej starałem się oddzielić wierzenia od podań wierzeniowych. Z konieczności z obszerniejszych tekstów „wyłuskiwałem” samo wierzenie; komplet (119) podań, w tym „historycznych”, lokalnych i wierzeniowych, znajduje się w zbiorze *Bajki i podania*⁹. Zapisy Lompy poprzedzam wykazem haseł (i postaci):

⁶ cyt. za J. Krzyżanowski, *Bajka wierzeniowa*, „Literatura Ludowa” 1960, nr 6, s. 67

⁷ Słownik folkloru polskiego, Warszawa 1965, s. 437

⁸ *Folklor Górnego Śląska*, red. D. Simonides, Katowice 1989, s. 231

⁹ *Bajki i podania*. Zebrał Józef Lompa. Red. nauk. i słowo wst. J. Krzyżanowski. Wstęp i koment. H. Kapełuś, teksty i nota edyt. J. Pośpiech. Wrocław 1965 (skrót *Bip*).

Część czwarta

1. Biały bóg i Czarny bóg
2. Tury i bożyszcze Tyr
3. Bożyszcze Mała Poka
4. Słowiański bożek Lelpolel
5. Bałwany pogańskie
6. Żywia, bogini życia
7. Marzanna, bogini śmierci
8. Dziewanna, bogini lasów i zwierząt
9. Meluzyna i Subella (Sybilla)
10. Dawne świątynie pogańskie
11. Sady kierz
12. Śmierć
13. Wampiry
14. Skrzatek
15. Zmora
16. Smok
17. Zaraza
18. Utopiec
19. Węże
20. Diabeł
21. Skarbnik
22. Ogniki (świecki)
23. Południce
24. Czarnoksiężnik
25. Mistrz Twardowski
26. Psy ziejące ogniem
27. Dusze pokutujące
28. Cudowne źródła
29. Żaby czyszczące wodę
30. Deszcz, jego brak
31. Zapadłe miasta, budowle
32. Wojsko św. Jadwigi
33. Pochodzenie grobli
34. Bytomskie kopalnie srebra
35. Klątwa rodzicielska [zob. nr 34]
36. Położnica
37. Chleb
38. Zamek w Sławięcicach
39. Głosy zatopionych dzwonów
40. Pagórki
41. Kaplice.

Biały bóg i Czarny bóg

Wśród pogańskich bóstw, które były czczone na Śląsku, naczelne miejsce zajmował Biały bóg i Czarny bóg. Biały – był duchem dobrym, życzliwym ludziom, Czarny – jego przeciwieństwem, usposobionym wrogo wobec ludzi.

Pierwszy był, dlatego praźródłem wszelkiego dobra, a drugi – wszelkiego zła, - przeto aż do obecnych czasów zachowało się wśród ludu przysłowie: „Lepiej diabłu zaświecić dwie świeczki, aniżeli Bogu jedną”.

Niektóre echa na temat tych przedstawicieli dobrej i złej siły i ich walki żyją do dziś w ustach ludu¹⁰.

O turach i bożyszczu Tyrze

W stawie jemielnickim znaleziono bożyszczę z kruszcu, Tyrem zwane.

W lasach szląskich bywały niegdyś zwierze tury, do wołów podobne; stąd też nazwy wsi, np. Turzyce, w powiecie bolesławskim, w Czechach – Turów (Thoner) w powiecie wrocławskim, Turza w powiecie raciborskim, Wielka i Mała Turza w powiecie rybnickim, Turza, pustkowie do Kochanowic w powiecie lublinieckim należące.

W czasie nadchodzącej wiosny obchodzili przodkowie nasi pogańscy święto turzyce. Tur oznaczał plenność ziemi, którą wtenczas słońce pobudza. Lano się wtedy wodą, a odtąd miał się dyngus (śmigust) utrzymać.¹¹

*

Na temat boga Tyrusa (Tura) w Jemielnicy pisał Büsching. Porównaj także *Spis śląskich wsi Knie*.¹²

*

O turach

W powiecie oleskim mamy wieś Turza, w opolskim Turawa, w szycowskim Turków. Może i tam kiedyś tury były.¹³

¹⁰ J. Lompa, *Schlesien in slavisch-mythologischer Hinsicht*, *Schlesische Provinzialblätter*, 1862, s. 394; Zob. W. Nehring, *Der Name bêlbog in der slavischen Mythologie* [w:] *Archiv für Slavische Philologie*, Hrsg. von V. Jagić, Berlin 1903, t. 25, s. 66-73.

¹¹ *Dziennik Górnoszląski*, Bytom 1849, nr 80; *Bip.*, s. 181, nr 22.

¹² J. Lompa, *Schlesien in slavisch-mythologischer Hinsicht* „*Schlesische Provinzialblätter*“, 1862 (skrót *J. Lompa, Schlesien...*), s. 395.

*

O bożyszczu Mała Poka w Miłoboku

W Miłoboku, w powiecie bolesławskim (Bunzlau), przed przyjęciem chrześcijaństwa czczono bożyszczę Mała Poka zwane, niby bogini śmierci.¹⁴

*

O słowiańskim bożku Lelpolel

Kościół św. Jerzego w Gnieźnie „na miejscu dawnej słowiańskiej świątyni wystawiony, w którego ścianie od wschodu jeszcze kilka warstw starej gontyny widzieć można. Tu były w czasie pogaństwa słowiańskiemu bożkowi Lelpolel, z kamienia wyciosanemu, ofiary znoszone, aż potężne promienie chrześcijaństwa drogę sobie utorowały, po czym Lelpolel został w jezioro u podnóża Lechowej Góry wrzucony”.¹⁵

*

O trzech bałwanach pogańskich w Złotym Stoku

Miasto Reichenstein nazywało się dawnej po imieniu założyciela jego, czeskiego setnika Łuka. Były tu w wiekach pogańskich trzy bałwany czczone.¹⁶

*

Żywia, bogini życia

Żywia, bogini dająca życie, według Kromera, ożywiała powietrze i była istotą kierującą pogodą. Miała pewne podobieństwo z Pogodą, które to słowo dziś znaczy „piękną pogodę”.¹⁷

*

¹³ *Rozmaitości dębickie*, maj 1842, s. 71.

¹⁴ *Dziennik Górnoszląski*, Bytom, 1848, nr 53, s. 215; *Bip.*, nr 3, s. 168.

¹⁵ *Gwiazdka Cieszyńska*, 1856, nr 39, s. 311; *Bip.* nr 55, s. 136: *Zakłeta księżniczka w zamku królewskim w Gnieźnie*.

¹⁶ *Dziennik Górnoszląski*, Bytom 1849, nr 67; *Bip.*, nr 104, s. 274.

¹⁷ *MSS*, s. 65; R. Kühnau, *Schles. Sagen*. t. III, nr 1191. s. 548.

Marzanna, bogini życia

„[...] U Polaków Marzanna otrzymała atrybuty Wenus. Długosz uważał ją za matkę Ceres. Mauritius sądzi, że musiano jej przypisywać pokrewieństwo z Prozerpiną, trwało, bowiem wierzenie, że także w niedzielę Laetare żądała ludzkich ofiar.

Zachariasz Schneider pisze w swojej *Kronice lipskiej*, że u Polaków niedziela zawsze była niedzielą marzanny lub niedzielą śmierci”¹⁸.

*

[...] Marzanna przedstawiała zimowy sen natury [...]”¹⁹.

*

Jako bogini śmierci czczona była Marzanna, przedstawiająca zimowy sen natury.²⁰

*

*Marzanna, bogini śmierci.*²¹

*

[Mieczysław I] Zniósł on wszystkie święta, obrządki i uroczystości bałwanom [przypis J. L.: Bałwan, posąg, figura z drzewa lub z kruszczu zrobiona, której się, jako bogu kłaniano i cześć dawano] poświęcone, kazał też i bałwany skruszyć i świątynie ich czyli miejsca lub gmachy gdzie nabożeństwo odprawiano, zburzyć. Działo się to dnia 7. marca w niedzielę, w którą w owych czasach poganie z miast i wsi boginią Marzannę wynosili a Dziewannę przynosili, kiedy teraz dzieci na pamiętkę z gajami zielonymi i przystrojonymi chodzą²².

¹⁸ Ibidem, t. II, s. 528, nr 1159.

¹⁹ *Rozmaitości krakowskie*, 1843, sygn. 339/XIV/12.

²⁰ J. Lompa, *Schlesien...*, s. 395.

²¹ Zob. *Bip.*, nr 118, s.230.

²² *Pielgrzym w Lubopolu czyli nauki wiejskie szczególnie dla ludu szląskiego zastosowane*, Lubliniec 1844, s. 18.

*

Zob. *Pieśni ludu śląskiego*, s. 147-148, nr 6 i 7.

*

Dziewanna, bogini lasów i zwierząt

Dziewanna była boginią lasów i zwierząt i odpowiadała bogini Dianie. Według ówczesnych wierzeń miasto, które było poświęcone Dziewannie czy wieś, w której stała jej statua wolne były od zarazy, tak często nawiedzającej dawną Polskę. Jeszcze długo w czasach chrześcijańskich wierzono, że Dziewanna prowadzi w letargu lud do wody i topi go. Dziś jeszcze matki straszą dzieci, jeżeli nie chcą pozwolić im biegać, że wszy zaprowadzą je do wody i utopia.

Berwiński, zbieracz podań wielkopolskich, wspomina o świętym gaju Dziewanny, skąd rusalki biorą owe zgubne zioła. Dziewanna w języku polskim nazywa się dziewanna. To barwinek używany przy śmierci, a ruta do wianków ślubnych²³.

W. Nehring pisze: „Obrzędy wynoszenia śmierci i powitania wiosny w Niedzielę Laetare – Marzanna i Dziewanna tak jak zostały opisane przez Lompę, mogłyby się okazać uczonym popisem za Długoszem, a może za Hanuszem [...]”²⁴.

*

O Meluzynie i Subelli (Sybilli)

Lud szląski, lubo historia o Meluzynie pomiędzy nim nie jest upowszechnioną, mówi, kiedy wiatr świszczy:

- Meluzyna jęczy.

Mówi też nasz lud o Subelli (Sybilli) siedzącej w wieży babilońskiej, która aże do sądnego dnia koszulę myć musi, ale więcej o niej nic nie wie powiedzieć²⁵.

*

²³ MSS, s. 63-64; R. Kühnau, *Schles. Sagen*, t. II, cz. 2, nr 1192, s. 548-549.

²⁴ W. Nehring, *Erster Bericht über Aberglauben, Gebräuche, Sagen und Märchen in Oberschlesien, Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde*, 1896, t. II, z. 3, s. 3-38 (tłum. *Kwartalnik Opolski*, 1997, nr 1, s. 49-75) (skrót **W. Nehring, 1896**)

²⁵ *Dziennik Górnoszląski*, 1849, nr 75; *Bip.*, nr 106, s. 226.

O świątyniach pogańskich na Śląsku

Były klasztor w Lubiążu (Leubus) ma być na miejscu dawnej pogańskiej gontyny (świątyni) wystawiony²⁶.

*

We wsi Pawonków, przy drodze z Lublińca do Dobrodzienia, miała być część dawnego kościoła, świątynia od czasów pogaństwa.

W Kielecy, powiecie toszeckim, jest pagórek otoczony odwiecznymi dębami, w którym się miał znajdować kościół ofiarny z czasów pogańskich²⁷.

*

Sady Kierz

Nie masz tam żadnego krza, ale być miał wielki kierz przed kilkadziesiąt laty, w których straszycyło [Lubsza]²⁸.

*

Śmierć

Śmierć bywa przedstawiana jako stara kobieta, która dusi chorych. Nie jest to kościotrup, lecz wysoka postać, owinięta w białą lnianą chustę i unosząca się kilka łokci nad ziemią; ma zielone oczy²⁹.

*

Śmierć wyobrażają sobie Górnoszlązacy we wspomnianych okolicach jako starą babę, która dusi chorego. Nie jest to kościotrup, lecz wysoka postać, owinięta w białą chustę, która pnie się od ziemi na kilka łokci do góry, i ma zielone oczy³⁰.

²⁶ Ibidem, nr 93; *Bip.*, nr 34, s. 190: *O klasztorze w Lubiążu*.

²⁷ *MSS*, s. 43; Kühnau, *OSSgA*, s. 95, nr 105; *Dz. Gszl.* 1848, nr 52; *Bip.*, nr 63, s. 207: *O dawnych świątyniach pogańskich we wsi Pawonków i Kielecy*.

²⁸ *Rozmaitości dębickie*, listopad 1843.

²⁹ *MSS*, s. 25.

³⁰ *W. Nehring, 1896* (wg *MSS*, s. 25); druk: *Kwartalnik Opolski* 1997, nr 1, s. 57.

*

Śmierć jest przedstawiona jako istota rodzaju żeńskiego, jako stara kobieta, która dusi chorych, Nie jest to kościotrup, lecz wysoka, smukła postać, owinięta w białe płótno i unosząca się kilka łokci nad ziemią. Ma zielone oczy³¹.

*

Śmierć istotą duchową

Lud nasz wierzy, że śmierć jest istota duchowna, która się w widόμεj postaci czasem pokazuje i może się od malinkiej figury aż do olbrzymiej wielkości wyciągnąć. Pokazuje się w białą szatę odziana i daje się nawet odnosić widzącym ją, kto ją widzi, żyje długo. Chodzi ona ludzi dusić³².

*

O wampirach (upiorach, strzygach)

Nasz lud ma dwa rodzaje wampirów. Jedne nazywają się upiory, w Chorwacji, Serbii itd. jeszcze dziś odgrywają swoją rolę, u nas jednak poszły w całkowite zapomnienie. Mają one dwie dusze, z których tylko jedna umiera, druga zaś pozostaje w ciele. Dlatego ten pozorny zmarły wychodzi każdej nocy z grobu i niepokoi ludzi. Jeśli jest ktoś tak odważny, że ośmieli się na pojedynek i pokona tego lunatyka i jakby udusi, to go na zawsze unieszkodliwi.

Drugim rodzajem wampirów są strzygi. Rodzą się one z podwójnym rzędem zębów. Kiedy taki wampir umiera, a nie przedsięwzięmie się koniecznej ostrożności przy jego pochówku, wówczas wchodzi on nocą na wieżę, rozgląda się i wszyscy ludzie w okolicy, będący w jego wieku, muszą umrzeć. Aby unieszkodliwić wampira, trzeba łopatą odciąć mu głowę i położyć między nogami lub należy wziąć krzemień, włożyć go umarłemu pod język i położyć ciało w trumnie plecami do góry³³.

*

Strzygi, ludzie, którzy rodzą się z podwójnymi rzędami zębów, mają dwie dusze. Kiedy taki człowiek umrze, wówczas w jego ciele pozostaje jedna dusza, wychodzi ona nocą z grobu, wchodzi na wieżę kościelną i jak daleko sięga jego

³¹ J. Lompa, *Schlesien...*, 1862, s. 396.

³² *Rozmaitości dębickie* 1841, s. 33-34.

³³ *MSS*, s. 39.

wzrok, wszyscy ludzie w wieku zmarłej strzygi, umierają. Aby strzyga nie mogła tego zrobić, przed pochówkiem należy włożyć jej krzemień między zęby, ciało ułożyć w trumnie plecami do góry lub łopatą grabarza odciąć głowę i włożyć między nogi³⁴.

*

Ludzie starzy z Lubszy prawią i dom nawet wskazują, w którym się to przed 60 lat stało, że gdy gospodyni umarła i na słomę złożoną była, mąż ją święconą wodą pokropił. Martwa nagle powstała i na ludzi przytomnych z rozciągniętymi rękami się rzuciła. Osoby te czym prędzej z izby się wyparły i drzwi mocno przyciskali. Matka stara tylko w kąciку przy kominku została. Na tę rzuciła się martwa i zęby w jej brodę wpoila. Przyskoczyli śmielsi i dopiero broniami (gwóźdź stanowiący ząb brony), usta martwice rozwańtowali. Inni zaś na męża wołali, aby swoją baranią czapkę zmarłej na głowę wcisnął i krzemień jej do ust włożył. Wtedy ona dopiero utknęła i martwą padła, bo to strzyga była³⁵.

*

Należy oczywiście wykluczyć wierzenia w wampiry, upiory, strzygi i inne, gdyż z dała przywędrowane opowieści zostały najczęściej przez niższą służbę kościelną wraz z wiarą w diabła spopularyzowane wśród ludu chrześcijańskiego³⁶.

*

Skrzatek

Lud nasz mówi, że kto skrzatka chowa, musi mu codziennie kaszę w mleku od czarnej krowy warzyć, inaczej bowiem zemściłby się skrzatek i gmach by wypalił³⁷.

*

Kogutek czarny, który się zabłąkał i sam chodzi, nigdzie nie bywa przyjęty, ale wszędzie odegnany a nawet i zabity, bo on rzyga zboże, jest skrzatkiem,

³⁴ J. Lompa, *Schlesien...*, 1862.

³⁵ *Rozmaitości cieszyńskie*, XII 1843, s. 26; *Bip.*, s. 198, nr 41].

³⁶ W. Nehring, 1896; *Kwartalnik Opolski* 1997, nr 1, s. 56.

³⁷ *Rozmaitości cieszyńskie*, luty 1844, sygn. 347.

a kto go chowa musi się diabłu zapisać (Stare pogańskie zdanie o czarnym i białym bydle, jako szkodzącym lub świętym)³⁸.

*

O skrzatkach powiada lud nasz, że jeden nosi pieniądze, drugi zboże, pierwszy lata jak miotła ognista i opuszcza się kominem do domów, gdzie ma składy swoje. Drugi podobny jest kurczęciu i bawi przy wodach. Kto się nad takowym zwyczajnie zatop lanym kurczątkiem zlituje i do domu je przyniesie i chowa, znajduje na miejscu, gdzie go posadzi zwyczajnie trojaki gatunek zboża³⁹.

*

Skrzatek jest to karłowaty diabeł w postaci płonącej miotły. Lata w powietrzu i przynosi pieniądze ludziom, którzy zawarli z nim jakiś pakt. Inny rodzaj skrzatków podobny jest do łyski. Dostarcza on tylko zboże. Można go trzymać w domach, ilekroć zabrać mu kupkę zboża, tylekroć znajdzie się wnet świeża. Wielu ludzi wierzy w „wylęgającą się monetę”. Ile razy się ją wymieni, tylekroć powraca do właściciela⁴⁰.

*

Czarne kurczęta (skrzatki) przynoszą zboże, a fruujące smoki (również skrzatki) – w postaci ognistych mioteł – pieniądze do domu⁴¹.

*

O zmorach

Istnieją dwa rodzaje mór, istot żeńskich: jedne gniotą w nocy śpiących ludzi, drugie uciskają leśne drzewa. Człowiek nękany przez morę chce się od niej uwolnić, a ponieważ mu się to nie udaje, jęczy żałośnie przez sen. Jeśli ktoś nazwie go po imieniu, wtedy mora musi się natychmiast oddalić. Kiedy człowiek nie śpi, to mora usypia go oddechem.

³⁸ *Rozmaitości krakowskie*, 25. października 1842, sygn. 761, k. 1v-8v.

³⁹ *Ibidem*, grudzień 1843, sygn. 770/XIV, s. 23v.

⁴⁰ *MSS*, s. 40.

⁴¹ J. Lompa, *Schlesien...*, 1862, s. 395.

Gdy człowiekowi uda się złapać morę, ta w mgnieniu oka przemienia się w źdźbło słomy, mysz albo gęś i znika. Mora może też wysysać z piersi matki mleko, przeznaczone dla niemowląt⁴².

*

O smoku

Za czasów jeszcze pogańskich był w Smogorzowie smok, któremu cześć wyrządzając dawano żywych ludzi na pożarcie⁴³. Tu całe podanie pt. *Smogorzów. Starożytne podanie ludu*⁴⁴: „W wielu polskich baśniach występuje smok. W Smogorzowie (pow. namysłowski), zanim powstał pierwszy kościół chrześcijański, znajdował się wizerunek smoka. O nim głosi podanie: W Smogorzowie był smok. Kiedy on ryczał, ludzie w Głuszynie byli głusi, aż do Rychtala go słyszeli”.

*

W Smogorzowie (powiecie namysłowskim, gdzie pierwszy kościół chrześcijański wystawiono), miał być smok, którego za boga czczono. Od tych czas utrzymywała się tradycja: Kiedy smok w Smogorzowie ryczał, słyszano aż w Głuszynie (wieś o ¾ mile odległa), bo głos jego ludzi zagłuszał, a słyszano go nawet i w Rychtalu, na półtorej mile daleko⁴⁵.

*

Jak wieść niesie, w Smogorzowie przebywał smok ludzi pożerający, skąd się też tam przysłowie utrzymało: W Smogorzowie był smok, kiedy ten ryczał, ludzie w Głuszynie (wsi o mile odległej) byli głusi i aż do Rychtala go słyszeli. Dotychczas zachowały się tu jeszcze nazwy: smocza jama, smoczy staw, smoczy chodnik⁴⁶.

*

⁴² J. Lompa, *Schlesien...*, 1862, s. 396.

⁴³ *Przyjaciół Ludu* (Leszno) 1846, nr 10, s. 74.

⁴⁴ R. Kühnau, *Smogorzów. Starożytne podanie ludu*. t. II, cz. 2, s. 388.

⁴⁵ *Dziennik Górnoszląski*. Bytom 1848, nr 58; *Bip.*, s. 180-181, nr 20.

⁴⁶ *Korespondencja J. Lompy z J. Bartoszewiczem* 1856, k. 22; *Bip.*, nr 71, s. 210-211, (tu też całe podanie)].

Podanie o smoku ziemskim, na przykład w wzgórzu Wawel, koło Krakowa, i w Smogorzowie, niedaleko Namysłowa, wciąż jest żywotne. Takie smoki powstały z jaszczurek⁴⁷.

*

Zob. też o Głuszynie pod Rychtałem⁴⁸.

*

Zaraza

Kiedy roku 1708 w Oleśnie 800 osób ofiarą morowego powietrza padło, że już w całym mieście żywej duszy nie było i trupy nie pogrzebane po domach i ulicach leżały – zaczęły się jeszcze 100 mieszkańców po polach tułać – widziano wtedy mór jako gęsta mgła z miasta wychodzić, po czym dzwony kościelne same dzwoniły i zbiegłych przed zarazą do miasta wołały⁴⁹.

*

Zaraza w wierzeniach polskiego ludu

Nasz lud wierzy, że zaraza może się ukryć w domu. Usadawia się ona w jakimś kącie. Gdy przy sprzątaniu domu poruszyć ów kąt, w mig zjawia się zaraz i szerzy spustoszenie⁵⁰.

*

W streszczeniu W. Nehringa: „Mitycznie brzmi następujący wierzeniowy przekaz na stronie 52:

„W 1708 roku w okolicy Olesna szalała straszna zaraza. Mieszkańcy wyprawiali się, nikt potem nie chciał wejść do miasta. Nagle, w pewnej chwili ujrano gęsty mglisty kłęb, który uniósł się i oddalił, a dzwony same się rozdzwoniły. Niekiedy zaraza pozostaje schowana w kącie domu. Podczas sprzątania zostaje wypłoszona i żąda swoich ofiar”⁵¹.

⁴⁷ J. Lompa, *Schlesien...*, 1862, s. 395.

⁴⁸ *Rozmaitości krakowskie*, grudzień 1845, sygn. 779, k. 1v. (w j. niem.).

⁴⁹ *MSS*, s. 52; R. Kühnau, t. II, s. 541, nr 1180; *Dzien. Gszl.* 1849, nr 67; *Bip.*, nr 54, s. 204: *Zaraza w Oleśnie*.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 540, nr 1179; *Bip.*, s. 265.

⁵¹ *Kwartalnik Opolski* 1997, nr 1, s. 57.

*

O morowym powietrzu w Oleśnie roku 1708

Jak się poczyno dnia 19 marca, na notę: *Czasu gniewu*.

Pieśń I.

*Pieśń ludu śląskiego*⁵²: W przypisie nr 5 Lompa objaśnia: „[...] nowa osada Olesna [po zarazie], gdy morowe powietrze ustało, z cudzoziemców, a większą częścią z Niemców powstała, którzy domy i pola puste w siedzibę za liche kwoty odbierali. Przypis 6: Zmarłych pogrzebali na pagórku przy wielkim przedmieściu, kierchówek zwanym, gdzie przed czasy kościółek św. Trójcy stać miał i za miastem na skostnicy przy dródze ku Lublińcu. Ktorzy w polach przy życiu pozostali, wzdrygali się długo wnijsć do miasta. Gdy na koniec głos wszystkich dzwónów miejskich usłyszeli, dodawali sobie otuchy. Poszli, dzwóny bez siły ludzkiej dzwóniły, bo już zadnego żyjącego w mieście nie było, tylko trupów w dómach i po ulicach pełno”⁵³.

Pieśń II.

Tę jako i następującą pieśń, podług podania, śpiewali biedni Oleśnianie podczas moru po polach mieszkający i przy pogrzebieniu ostatnim, morem poległych współobywateli: Tekst na s. 154-155, pieśń III, s. 155-157.

*

O zarazie w Opolu

W latach 1679 i 1680 panowało tu morowe powietrze i zabrało większą część mieszkańców w liczbie 1500.

Roku 1680 wystawili obywatele opolscy na tym samym miejscu, a zwłaszcza gdzie przedtem karczma stała, z której się zaraźliwa choroba przez obcych ludzi przyniesiona na miasto rozniosła, kościół św. Sebastiana⁵⁴.

⁵² *Pieśń ludu śląskiego*, s. 148-153

⁵³ *Ibidem*, s. 153-154.

⁵⁴ *Gwiazdka Cieszyńska*, 1855, nr 32, s. 259; *Bip.*, nr 60, s. 206.

*

Dokumenty w starym ratuszu opolskim

W części starego ratusza w Opolu, a zwłaszcza w stęchłym sklepie, gdzie od pożaru ogniowego nie zaś od zbutwienia zachowane są, znajduje się wiele przywilejów i pism, które przesąd nieużytecznymi uczynił. Jako wieść niesie, były te pisma w czasie ostatniego moru w 1680 roku do tego sklepu sprowadzone, także już zapowietrzone. Przesąd ten utrzymał się dotychczas, zwłaszcza, że w przeszłym wieku pewny miłośnik starożytności, chcący kilka dokumentów poszukać, chorobą zdjęty został, którą zaraz za chorobę morową uznawano, odkąd też nikt się już do sklepu tego odważyć nie chce⁵⁵.

*

O zarazie w Wischau⁵⁶

Wischau nazywała się, a w której ludność przez mór w trzydziestoletniej wojnie wymrzeć miała. Tylko dwoje dzieci zostało przy życiu, chłopca przyjęła wieś Lichtenberg, dziewczynę Marienau i podzieliły obie pola dla siebie, które się jeszcze Wieszkiepola nazywają. Podział ten był niesprawiedliwy. Chłopak i dziewczyna mogli być małżonkami i dziedzicami gruntów pozostałych⁵⁷.

*

Topielec

Górnośląski duch wodny jest rodzaju męskiego i nazywa się topielec⁵⁸.

*

Duch wodny, topielec, zamieszkuje jeziora i duże stawy, gdzie ma wspaniałe mieszkania. Widać go czasem nad brzegami wód w szkarłatnym surducie; wciąga on kąpiących się, zwłaszcza młodzieńców, do swego mieszkania i żeni ze swymi córkami albo zatrudnia jako służbę⁵⁹.

⁵⁵ *Dziennik Górnośląski*, 1849, nr 67. To samo powtórzył Lompa w *Gazecie Codziennej*, Warszawa 1860, nr 11.

⁵⁶ Pogranicze Śląska Opolskiego i Wrocławskiego: Kolnica – Jutrzyzna

⁵⁷ *Rozmaitości krakowskie*, czerwiec 1843.

⁵⁸ W. Nehring, 1896, tłum. *Kwartalnik Opolski* 1997, nr 1, s. 54.

⁵⁹ J. Lompa, *Schlesien*, 1862, s. 395.

*

Zob. baśń *Nurek*⁶⁰ „Mały chłopiec w czerwonej sukni. Był to nurek [...] Pod wodą był pałac szklany, w którym nurek mieszkał, mający żonę, jedną córkę i wielu sługów”⁶¹.

*

Żywa jest wiara w utopca (topielca), który kąpiących się ludzi, i przy innych okazjach, zwabia do topielisk i topi ich.

Postać tego ducha, to mały chłopiec w czerwonym surducie. Pod wodą ma on wspaniały pałac i nieszczęśliwców czyni swoimi sługami⁶².

*

Rosochoć siedliskiem topielca

O głębokim dole obok rzeczki Przyrywki, wpadającej do Małapanwie w państwie woźnickim, „Rosochoć” zwanym, mówi lud, że jest bez dna, aże w się nim różne potwory widzieć dają.

„Rosochoć” utrzymywany bywa za siedlisko stałe topielka (norka), który jednak ma i inne stawy nad Małapanwią aż do Bruska odwiedzać.

Powiada lud, że tam przez wieś Zieloną przechodzi, gdzie go niektórzy już jako chłopczyka w czerwonym ubiorze po rzece przechodzić, a nawet nad jej brzegiem spać widzieli.

O „Rosochoć” utrzymuje się pomiędzy ludem i ten zabobon (przywiarek), że polewając tam z niego po trzykroć w Wielki Piątek konie, one się nader zwawymi stają⁶³.

*

O węzach

Węże mają mieć króla, który nosi na głowie koronę z drogich kamieni⁶⁴.

⁶⁰ *Bip.*, nr 6, s. 50-51.

⁶¹ *Rozmaitości krakowskie*, sygn. 329; *Przyjaciół Ludu*, 1846, s. 55; *MSS*, s. 8-12.

⁶² R. Kühnau, *Schlesische Sagen*. t. II, cz. 1, Leipzig 1911, nr 1917, s. 272, *Der Fischerssohn und die Tochter des Wassermännchens*, cały tekst bajki na s. 272-274. wg *MSS*, s. 8-12.

⁶³ *Dziennik Górnoszląski*, 1849, nr 75; *Bip.*, nr 66, s. 209.

⁶⁴ J. Lompa, *Schlesien...*, 1862, s. 394; *MSS*, s. 24 wg *starego myśliwego*.

*

Lud ma o węzach rozmaite zdania, np. że w każdym domu jest wąż pod podłogą, który złe wyziewy w siebie wciąga, inaczej by bowiem mieszkańcy ustawicznie chorować musieli. O wężu, który człowieka ukąsi, powiadają, że gada takowego na zimę już ziemia do siebie nie przyjmie. Musi się tak długo czołgać, aż go kto zabije. Jeżeli go to ukąszenie prędzej jak człowiek do wody przyjsć i opłukać się może, wtedy ubezpieczony jest, że go zaś ziemia przyjmie. Jeżeli go człowiek uspiesz i ranę wymyje, nic mu ukąszenie nie szkodzi, gad zaś się już na znak uszanowania w głąb owijają i różne z nim igrzyska czynią. Wąż takowy ma mieć koronę, w której się znajdują bardzo drogie kamienie⁶⁵.

*

O węzach domowych

Lud gminny u nas mniema, że pod podłogami każdego domu wąż przebywa, który jadownicie nie kąsa lecz złe oddechy do siebie ściga inaczej by bowiem ludzie w wielkie choroby wpadali. Zdanie to pewnie się jeszcze od tych czas utrzymuje, gdy na Litwie i gdzie indziej węzów jako bożyszczka dómowe chowano⁶⁶.

*

Postać diabła w zapisach J. Lompy

W licznych bajkach i podaniach zapisanych przez Lompę diabeł pojawia się w różnych postaciach i odgrywa ważną rolę. Nie ma jednak dokładniejszego opisu jego postaci. Lompa nie spróbował tego nawet w syntetycznym i ważnym „przeglądzie śląskiej mitologii”, zatytułowanym *Śląsk pod względem słowiańsko-mitologicznym* (1862). Sugerował, że diabła można utożsamiać z Czarnym bogiem, źródłem wszelkiego zła, po prostu ze „złym duchem”. W zapisach przybiera zwykle postać człowieka, myśliwego, pokutnika, czarnego psa zięjącego ogniem, przybywa we wspaniałej kolasie w postaci kawalera, „po racicach rozpoznaje się w nim diabła”, jego skóra jest czarna; bywa chytry, chciwy, ale czasem człowiek potrafi go „wystrychnąć na dudka” i ośmieszyć. Jednak na wszelki wypadek „lepiej diabłu poświęcić dwie świeczki, aniżeli Bogu jedną”.

⁶⁵ *Rozmaitości dębickie*, 1843, s. 86-87.

⁶⁶ *Ibidem*, 1841, s. 31.

Stwór ten musi nieraz wykonać dobry uczynek, aby później zdobyć duszę danego osobnika; niespodziewanie pomaga ludziom ubogim, zato złych i chytrych bogaczy (oraz pijaków) porywa do piekła. Gdy sam jest bezradny posługuje się np. starą, chciwą babą (*Stara baba za namową diabła wywołuje niezgodę w szczęśliwym małżeństwie*), stąd przysłowie: „Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle”. Usiłuje on wyrządzić różne szkody, skutkami jego działalności są np. „diabelskie kamienie”, zatopione miasta, kościoły, dzwony, zamki... Posiada ogromne skarby, których strzeże, rzadko dzieli się nimi z ludźmi (z ubogą sierotą, biedną wdową).

Tekstów z „diabełem” jest u Lompy sporo i nie sposób ich tutaj zacytować. Czytelników odsyłam do edycji *Bajki i podania*⁶⁷.

Zapisy J. Lompy:

Słowianie wierzyli, że czart w lipie nie mógł mieć pobytu, zaczem stara wierza najmilszym siedliskiem jego była. Mniemali też oni, że go tylko łykami lipowymi wiązać można było. Dlatego też najbardziej lipowe stoły lubili.

W przypisie Lompa stwierdzał:

Jako Niemcy za czasów pogańskich dąb w wielkim uszanowaniu mieli, tak sobie Słowianie drzewo lipowe poważali. Od lipy miało powstać nazwisko księstwa niemieckiego Lippe, niegdyś przez Słowian zamieszkałego.

W Szląsku mamy także wsi, które imiona swe od lipy otrzymały⁶⁸.

*

Podług mniemania ludu lubi diabeł w pustym domu w piecu przebywać, stąd też przysłowie: „-I w starym piecu diabeł pali”⁶⁹.

*

Koty domowe mają urządzać corocznie w karnawale bale w opuszczonym domu, a po ukończeniu siódmego roku życia opuszczają swoich chlebodawców, ponieważ przyjmują diabelską postać. W ten sposób diabły, podobnie jak żaby, mnożą się wskutek przemiany⁷⁰.

⁶⁷ *Bip.*, 1965.

⁶⁸ *Dziennik Górnoszląski*, Bytom, 1849, nr 96, s. 384; druk: *Bip.*, nr 31, s. 189: *Zaraza we wsi Ligota Woźnicka*. Zob. J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie*. Warszawa 1975, t. 1, s. 191-193.

⁶⁹ *Ibidem*, nr 95; druk *Bip.*, nr 8 s. 176: *O skarbach w zamku w Bytkowicach*).

⁷⁰ J. Lompa, *Schlesien...*, 1862, s. 394.

*

Lipy, co u dawnych Słowian, szczególnie w Polsce, jako drzewa uświęcone wielce poważane były, zwłaszcza że diabeł w powrozy święcone z łyka lipowego skręcone, spętane, takich potargać nie zdołał, lipy musiał mściwy bies w tej burzy łamać, tak lud uważa⁷¹.

*

Oto kilka wyjątków z artykułu J. Lompy pt. *Lipa*:

Ze wszystkich drzew największej czci u dawnych Słowian doznawała lipa. Wszędzie sadzili ci nasi przodkowie to piękne drzewo tak przy świątyniach bogów, przy chatach, jak i nad drogami. Pod lipą składano bogom obiady, a była ona drzewem miłości, gdyż była szczególnie poświęconą na cześć Lady, czyli Krasopani. Stąd też po dziś dzień we wszystkich słowiańskich krainach znajduje się znaczna lip ilości, a bardzo często ujrzysz te wspaniałe drzewa, jak ocieniają świątynie pańskie [...] Lipa jest obrazem powabu, wspaniałości, ale zarazem i siły, najtęższe bowiem utrzymuje wichry i burze. Jak zaś wielce była ulubioną od Słowian, okazuje nazwa siódmego miesiąca roku, który u Polaków zwie się lipiec [...] Ale lipa jest nie tylko pięknym, okazałym, miłym, lecz zarazem jednym z najużyteczniejszych drzew naszych. Popatrz tylko na te pszczoł gromady [...], miód zbierają [...]. Lipa żyje więcej aniżeli 10 lat i do takich to lip starożytnych odbywali dawni Słowianie pielgrzymki. Starożytne lipy zachwycają swym ogromem i wspaniałością. Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* wspomina o lipie Hołowińskich nad brzegami Rosi, pod którą sto młodzieńców i sto panien szło w taniec parami [...] Sławną była w Polsce lipa Jana Kochanowskiego, która tego wieszczą do tych pięknych rymów natchnęła. Jako dowód rozpowszechnienia lipy mogą posłużyć liczne nazwy wsi i miast, które od lipy wzięły nazwisko [...]. U ludu słowiańskiego sławną jest lipa w pieśniach i przysłowiacz. Podań ludu polskiego diabła tylko łykiem lipowym można związać, a kijem lipowym można go odpędzić, zaś pod lipą piorun nie zabija człowieka. Są to zapewne zabytki starodawnych czasów sławiańskich, kiedy lipa świętym była drzewem. Toteż dawniej nie było w Polsce wioski, gdzie by choć tylko jednej nie było lipy, a jak dawniej pod jej cieniem przodkowie składali bogom obiady, tak później potomcy zasiadali w jej cieniu bawiąc się gawędką. Przy każdym dworcu szlachcica polskiego rosła potężna i okazała lipa.

⁷¹ Listy J. Lompy do J. I. Kraszewskiego z lat 1860-1862. Wyd. i wstęp. op. K. Dobrowolski. Katowice 1931, s. 23. List z Woźnik 20 VII 1861.

Lipę porównywano często do dobrych obyczajów, była ona obrazem dobroci, uczynności, jak oto stary nasz Rej z Nagłowic się odzywa: „Tak i ty się staraj przyjaciołom służyć, a jako pszczoły do lipy, tak do ciebie by się zbiegali po radę, pomoc i pocziwość”. I dziś jeszcze nawet lipa nie utraciła swego dawnego znaczenia. Gdy w przeszłym roku pierwszy raz po kilku wiekach zaczęto na sejmie w Pradze przemawiać po czesku, wtedy zaczęto na tę pamiątkę sadzić lipy. Czyż nie obudził się dawny zwyczaj sławiański? [...] Lipa więc jest obrazem wzajemności, połączenia, miłości ludów sławiańskich.

Tak więc lipa nie tylko co do piękności i użytku, ale i pod narodowym względem zasługuje na pielęgnowanie [...] ⁷².

*

Zob. moje uwagi na temat diabła w Kwartalniku Opolskim ⁷³, wykaz bajek i podań z postacią diabła oparty na katalogu *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*. J. Krzyżanowskiego ⁷⁴ (Wrocław 1962-1963. T. 1-2. Wykaz uwzględnia teksty J. Lompy).

*

Skarbnik

W zapisach J. Lompy brak informacji o słynnym niegdyś duchu podziemia Skarbniku, stróżu podziemnych skarbów, demonie zwanym Skarbnikiem lub Szarlejem (Bytomskie).

Lompa opublikował szereg oryginalnych i przetłumaczonych przez siebie prac o upadku bytomskich kopalń, jednak o Skarbniku w nich nie wspominał. Pewne echa wierzenia znaleźć można w powieści *Mały górnik* G. Nieritza, przetłumaczonej przez Lompę w 1845 r.

Kilkunastoletni bohater relacjonuje tu o jakimś straszycdle w sztolni. Okazuje się, że to nie demon, lecz przebrana kobieta. W zakończeniu autor opowiada o górniku, który na widok zbliżających się ludzi ze światłem przestraszył się i mniemał, że są to „pokusy i potwory podziemne”, a może „zły duch kopalni”.

⁷² Tekst J. Lompy, jego piękny hymn wielbienia dla lipy, opublikowała *Gwiazdka Cieszyńska*, 1862, nr 28, s. 221-222, a – nieco dłuższy – w języku niemieckim *Schlesische Provinzialblätter*, 1862, s. 622-624: *Słowiańska lipa*.

⁷³ *Kwartalnik Opolski*, 2005 nr 4, s. 147-158;

⁷⁴ *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*. J. Krzyżanowskiego, Wrocław 1962-1963, t. 1-2. Wykaz uwzględnia teksty J. Lompy.

Wskazuje to na powszechną znajomość wierzeń o śląskim demonie podziemia, tj. kopalni, choć nie pada tu żadna jego nazwa⁷⁵.

*

Kłęby ogniste (świecki)

Kłęby ogniste, czyli światła nocne, lud nasz za duchy ludzi łakomych utrzymuje, którzy roli cudzej przyorywali albo fałszywie przysięgali. Muszą one tak aż do sądnego dnia błądzić⁷⁶.

*

Ogniki (świecki) są to dusze pokutujące tych, którzy niesprawiedliwie przywłaszczyli sobie sąsiedzki grunt⁷⁷.

*

Południce

W okolicy Koźła mówi lud, że tam południce (duchy w południe panujące) jako mgliste kłody szybko się toczące i ludzi dławiące panowały, ale w czasie 30-letniej wojny ze Szwedami poszły i na zawsze znikły⁷⁸.

*

O rzekomym czarnoksiężniku

Jest to obszerna relacja Józefa Lompy z jego podróży do Krakowa pod koniec maja. W jej trakcie trafił na ruiny zamku Tenczyn, zbudowanego w 1325 r. Tam stary przewodnik opowiedział mu historię o pewnym człowieku, który przed trzydziestu sześciu laty samotnie mieszkał niedaleko Lubszy, miejscowości, w której żył Lompa. Ów człowiek przebywał w maleńkiej kapliczce i uchodził za czarnoksiężnika. Teraz już z pewnością nie żyje. Lompa: „Nie znałem go, ale słyszałem o nim wiele z ust ludzi, m.in., że kiedy umarł, w jego trumnie nie znaleziono zwłok. Zabrał go diabeł, któremu za życia

⁷⁵ G. Nieritz, *Mały górnik, czyli Pocziwość trwa najdłużej*. Z niem. tłum. J. Lompa – Tarnowskie Góry 1845.

⁷⁶ *Rozmaitości dębickie*, 1841, s. 32-33.

⁷⁷ J. Lompa, *Schlesien*, 1862, s. 396.

⁷⁸ *Dziennik Górnoszląski*, 1849, nr 73.

zapisał swoje ciało i duszę. Według ówczesnego zwyczaju trumnę z ciałem nie zamykano. Jednak w tym wypadku, aby uniknąć „rumoru”, trumnę wypełniono kamieniami. Pod pozorem zakaźnej choroby ceremonia odbyła się bez świadków, w ciszy. Mądrzy ludzie przypuszczali, że syn zmarłego, szczwany lis, aby korzystać ze sławy ojca i dalej oszukiwać lud, urządził taki pogrzeb. Syn cieszył się pewnym powodzeniem u zabobonnych mieszkańców, jednak nie odziedziczył wszystkich umiejętności. Zmarły spalił bowiem przed swoją śmiercią księgę „tajemnej sztuki”. Syn uprawiał oszukańczy proceder przy pomocy swojej żony”.

Przewodnik opowiedział Lompie jeszcze inną historyjkę o „czarnoksiężniku”, która zakończyła się zdemaskowaniem. Oszust został ośmieszony⁷⁹.

*

Mistrz Twardowski

O Twardowskim wie lud nasz wiele, po większej części atoli bez wszelkiego związku, lecz tylko ułamki podług których Twardowski daleko skuteczniejszy był niż sam diabeł. Podług wieści tych Twardowski, gdy go diabli w powietrzu nieśli, godzinki na cześć Najświętszej Panny Maryi ułożył⁸⁰.

Zob. Franz Przibilla, *Oberschlesische Industriebezirk*⁸¹. „Bajka“ o Twardowskim znajdowała się, wg inf. autora, w MSS (brak strony), a więc traktowana jako tekst J. Lompy. Zbieracz, jak uważa J. Krzyżanowski – posłużył się „klechdą” K. W. Wójcickiego. Stwierdzenie uczonego można odnieść jedynie do treści podania, Lompa wykorzystał jedynie niektóre szczegóły z życia czarnoksiężnika, dał inne zakończenie niż Wójcicki, a cały tekst w MSS jest znacznie krótszy. Nie wiemy jednak, jak wyglądała ewentualna ingerencja F. Przibilli. Oto fragmenty w jego ujęciu⁸²:

Twardowski był polskim szlachcicem i pendant doktora Fausta. Od niego pochodzi powiedzenie Słowo verbum [„Verbum nobile, debet esse stabile = Słowo szlachcica [honoru] powinno być dotrzymane”]. Twardowski zapisał się diabłu, ale postawił warunek, że zły dostanie go dopiero wtedy, kiedy będzie w Rzymie. Twardowski był krakowskim studentem [...]. Pewnego razu chciał przenocować w karczmie, która nazywała się „Rzym” (a tego nie wiedział). Wtem zjawił się diabeł, Twardowski złapał z kołyski małe dziecko

⁷⁹ J[osef] Lompa, *Das Schloss Tentschin*, „Der ober-schlesische Wanderer” 1833, nr 15, s. 69-70; nr 16, s. 73.

⁸⁰ *Rozmaitości dębickie*, brak bliższych danych; z ok. 1843/1844.

⁸¹ F. Przibill, *Oberschlesische Industriebezirk*. III Teil. Breslau 1910, s. 72-73.

⁸² Podanie o Twardowskim „Sage von Twardowski”,

i w ten sposób chciał się uratować. Wtedy diabeł przypomniał mu, że szlachcic dotrzymuje słowa. To przemówiło do jego honoru; dziecko włożył do kołyski, po czym diabeł porwał go ze sobą.

Zakończenie „klechdy” Wójcickiego jest inne: Diabeł uniósł Twardowskiego wysoko w powietrze i porzucił w „sinawej chmurze”. Potem usłyszał głos: - Zostaniesz do dnia sądnego zawieszony tak jak teraz!⁸³

Uwaga Lompy, znajdująca się w jego *Rozmaitościach dębickich*, przypomina spostrzeżenie Fr. Siarczyńskiego z 1829 r. na temat podań o Twardowskim: „Nie mają wieki zeszele z liczby wstawionych ludzi żadnego, o którym by było więcej wspomnienia, a mniej pewnej wiadomości, jak o życiu i dziełach Twardowskiego. Ród, imię jego nawet, czas życia i zejścia wiadome nam nie są”⁸⁴.

Wiemy, że Lompa lubił słuchać opowieści ludowych. „Bajki prawila chłopcu chętnie staruszka, ciotka ojcowiska, od niej np. dowiedział się o mistrzu Twardowskim”⁸⁵. A jednak oprócz wyżej cytowanego streszczenia w j. niemieckim w *MMS* i uwag w „*Rozmaitościach Dębickich*” nigdzie nie znajdziemy już żadnej wzmianki o Twardowskim.

Dziwi też kompletny brak śląskich wariantów o czarnoksiężniku – „polskim Fauście” – w *Polskiej bajce ludowej w układzie systematycznym* (T 8251).

W 1858 r. J. Lompa wydał we własnym tłumaczeniu *Życie, sprawy i wędrówka do piekła doktora Jana Fausta, osławionego czarnoksiężnika, astrologa, astronoma, mistrza magii i humorysty* (Bochnia, z niemieckiego wydania Marbacha). We wstępie czytamy: „Nazywano tych mężów czarnoksiężnikami i egzorcystami. Podziwiał ich lud i dał im się mamić [...]. Jednym z najstynniejszych tych czarnoksiężników, około czasów Lutra żyjący niby drugi Twardowski, był Jan Faust”⁸⁶.

Ta jarmarczna książka zrobiła wielką karierę. „Nic więc dziwnego – pisze J. Malicki - że i Lompa sięgnął po ten niezwykły temat, inspirujący od lat pokolenia pisarzy, kompozytorów i artystów opierając się jednak na wersji Marbachowej”⁸⁷.

*

⁸³ Zob. obszerny przypis Wójcickiego, „*Klechdy*”, Warszawa 1972, s. 173-9.

⁸⁴ „*Klechdy*”, Warszawa 1972, s. 173

⁸⁵ J. Krzyżanowski, *Józef Lompa jako zbieracz bajek*, „*Zar. Śląskie*” 1947, z. 3, s. 132.

⁸⁶ *Życie, sprawy i wędrówka do piekła Doktora Jana Fausta osławionego czarnoksiężnika, astrologa, astronoma, mistrza magii i humorysty*, tłum. J. Lompa, Armoryka, s.1.

⁸⁷ *Faust, Abu-Zajd i książęta śląscy. Imitacje literackie Józefa Lompy*. Oprac. Jan Malicki, Katowice, 1997, s. 20.

Czarne psy ziejące ogniem

Złe duchy nocne są przedstawiane jako czarne psy ziejące ogniem⁸⁸.

*

Pokutujące dusze

„[...] niedaleko wsi Brzeziny ma być studnia zawalona, o której lud powiada, że tam dwie dusze pokutują.

Bił jednego razu ekonom ze zuchwalstwa chłopą zboże koszącego. Chłop rzekł: - Za cóż mię ty bijesz, nie mając żadnej przyczyny? – i wtem mu jednym zamachem kosą głowę uciął. Chłopa powiesił za to szlachcic w polu. Od tego czasu muszą obydwaj w tej studni pokutować, która się, skoro się tam ich duchy spuściły, natychmiast zapadła. Ile razy księżyc na nowiu jest, wtedy te nieszczęsne duchy występują i ku sobie walczą, ekonom z kańczugiem, chłop z kosą w rękę, i dopiero na sądnym dniu mają być wybawieni”⁸⁹.

Ten sam motyw jest obecny również w innych tekstach J. Lompy: Siwoludek, Widmo w Krośnie, Góra Grojec obok Lubszy, O kościele za Orzeszem.

*

O cudownych źródłach⁹⁰

Podobne nigdy zamarzaniu nie podpadające źródło „Kocim Stokiem” zwane, znajduje się w parafii lubszeckiej, w powiecie lublinieckim, w bliskości osady Pakąły nad granicą polską, nader smaczną wodę wydawające. Powiada lud, gdy chory tej wody zażąda, już nie ozdrowieje⁹¹.

*

W parafii lubszańskiej na północ od Ligoty znajduje się nigdy nie wysychające i nigdy nie zamarzające źródło. Kiedy chory zapagnie jego wody, nigdy już nie wyzdrowieje⁹².

⁸⁸ J. Lompa, *Schlesien*, 1862.

⁸⁹ *Dziennik Górnoszląski*, 1849, nr 83; *Bip.*, s. 174, nr 7: Zapadła studnia niedaleko wsi Brzeziny Wielkie koło Częstochowy.

⁹⁰ O nie zamarzającym źródle zwanym „Kocim Stokiem”

⁹¹ *Dziennik Górnoszląski*, 1849, nr 70; *Bip.*, nr 40, s. 198.

⁹² W. Nehring, 1896; *Kwartalnik Opolski* 1997, nr 1, s. 57.

*

Niedaleko Wieszowy na drodze między Tarnowskimi Górami a Gliwicami znajduje się źródło ze wspaniałą wodą, odwiedzane często przez ludzi z dalekich stron. Miał tu zatonać niegdyś w Jędrychowie kościół, którego dzwony słychać do dziś. Tam gdzie stała chrzcielnica, znajduje się obecnie źródło. W głąb prowadzą schody, którymi opiekuje się, w wyniku pewnego snu, jakiś myśliwy⁹³.

*

O żabach czyszczących wodę

Mówi się, że żaba czyści wodę. Dlatego nie wolno na nią pluć, inaczej będzie się musiało po śmierci ją całować⁹⁴.

*

Gdy deszcz długo nie padał

Przed 25 laty trafiło się jeszcze i u nas, że gdy deszcz długo nie padał babom starym winę dawano, które chmury deszczowe prześcieradłami rozganiały. Dlatego brano baby, które w podejrzeniu za czarownice uważano, nolens volens i pławiono je w stawie, żeby deszcz padał⁹⁵.

*

Zapadłe miasta, miejscowości, budowle itp.

Koło Dobrodzienia, gdzie również krąży wiele podań wśród ludu, jedno z pastwisk nazywa się Stare Miasto; miała tam zatonać jakaś miejscowość⁹⁶.

*

Zob. podania o górze Grajec.

*

⁹³ Ibidem, s. 61.

⁹⁴ Fr. Przibilla, *Der oberschlesische Industriebezirk*, dz. cyt., s. 73.

⁹⁵ *Rozmaitości dębickie*, 1841, s. 33.

⁹⁶ W. Nehring, 1896; *Kwartalnik Opolski*, 1997, nr 1, s. 61; *Bip.*, nr 17, s. 179; *MSS*, s. 21; *Dziennik Górnoszląski*, 1848, nr 54.; *OSSgA*, s. 104, nr 94.

Wojsko św. Jadwigi w Sroczej Górze

W okolicy Bytomia powstało podanie, że w grocie jednego z okolicznych wzniesień znajduje się uspione wojsko św. Jadwigi. Wyjdzie ono pokonać walczące w tym miejscu narody i zaprowadzi wieczny pokój⁹⁷.

Zob. R. Kühnau⁹⁸: *Das Heer der hl. Hedwig im Schalaster – oder Elsterberge*.

*

Pochodzenie grobli

Starzy ludzie u nas powiadają, że mnóstwo grobli w okolicach naszych pewien król bydła na mięso zabijać kazał. Ludzie zakładali stawy i osadzali je rybami. Może to było po trzydziestoletniej wojnie⁹⁹.

*

Upadek bytomskich kopalń srebra. Motyw klątwy rodzicielskiej i Kościoła.

Na pamiątkę, że miasto Bytom dwóch księży utopiło na bramach i nad drzwiami kościelnymi były po dwa kielichy kamienne wmurowane. Po rozburzeniu bram tylko kielichy przy kościele zostały.

Powiadają, że jak wszyscy z pokoleń tych umrą, którzy wtenczas w Bytomiu żyli, gdy księży utopiono, zaś się kruszcze srebrne znajdują. Jeszcze ma być 5 mężczyzn z owych pokoleń pochodzących¹⁰⁰.

*

Właściciele bogatych kopalń srebra w Bytomiu nie płacili duchowieństwu dziesięcin i utopili proboszcza oraz jego wikarego. Spotkała ich za to kara, ponieważ woda zalała kopalnie i wszystkie wysiłki celem odzyskania ich

⁹⁷ J. Lompa, *Schlesien...*, 1862, s. 394; R. Kühnau, t. III, s. 520, nr 1930; *Bip.*, s. 228, nr 110.

⁹⁸ R. Kühnau, *OSSgA*, s. 294, nr 329,4, wg *Wojsko św. Jadwigi*. Beuthen 1922, s. 27. Inf. Kühnaua: To jest to samo podanie, które J. Lompa opublikował w *Schles. Povbl.*, 1862, s. 394

⁹⁹ *Rozmaitości cieszyńskie*, sygn. 347, luty 1844, s. 107; *Bip.*, nr 97, s. 223.

¹⁰⁰ *Rozmaitości krakowskie*, 1841, sygn. 759/XIV, k. 1.

okazały się daremne. Dopiero kiedy pokolenie to przeminie, kopalnie staną się ponownie źródłem bogactwa¹⁰¹.

*

Ponieważ bytomianie nie chcieli płacić dziesięciny od swoich bogatych kopalń srebra, a proboszcza i jego wikarego utopili, otworzyła się tama w kopalni i woda ją zalała. Wszelkie wysiłki okazały się bezskuteczne; dopiero gdy powymierają pokolenia sprawców tego mordu kopalnia znów będzie zdalna do użytku¹⁰².

*

W 1847 r. Lompa wydał we własnym tłumaczeniu z języka niemieckiego broszurę pt. *Kruszcze srebrne w Bytomiu górnoszląskim w wieku czternastym*¹⁰³.

W Korespondencji do J. Bartoszewicza z 1856 r. Lompa pisał: „Niedaleko stąd jest miejsce, gdzie roku 1367 mieszczanie bytomscy oburzeni, że pleban od nich dziesięciny ich naówczas mnogo wydobywanych kruszczy srebrnych się domagał, onego i jego kapelana w stawie utopili. Skutkiem tego była 70 lat trwająca klątwa kościelna, zaczem miasto bardzo podupadło i długo do swego kwitnącego stanu powrócić nie mogło”¹⁰⁴.

*

Roku 1356 dostał się Bytom pod rząd czeski. Przez tę zmianę stali się obywatele majątnymi, budowali więc nowe domy i poprawiali stare. Wtedy to żądali księdza i od srebra dziesięciny. Ponieważ już przeszło jeden rok nabożeństwa nie odprawiali, że nawet i kościół zamknięty stał, opuściło wielu górników Bytom udając się na inne kwatery albo pola. Zajątrzyło to mieszczaństwo przeciwko duchowieństwu, zaszło więc zapytanie: czyli nabożeństwo jak dawniej trzymane będzie? Gdy zaś odpowiedź dawna nastąpiła, że jeżeli z ołowiu i srebra równie jak z urodzajów polnych, dziesiątek dawany będzie, kościół natychmiast ma być otworzony. Oburzyło to magistrat, który górnikom nakazał, ażeby kościół otwarli i księży po dobroci lub gwałtem do ich obowiąz-

¹⁰¹ MSS, s. 38; R. Kühnau, *Schles. Sagen*, t. III, nr 2149, s. 739; *Bip.*, nr 107, s. 227.

¹⁰² W. Nehring, 1896. druk: *Kwartalnik Opolski*, 1997, nr 1, s. 60, przyp. 38.

¹⁰³ *Kruszcze srebrne w Bytomiu górnoszląskim w wieku czternastym*. Z niemieckiego przetłumaczył J. Lompa, 1847. M. Lis, ss. 41. Wyd. nast.: *Kruszcze srebrne albo opis zamordowania księży w Bytomiu G.-Śl. 1361 roku*. [...] Wyd. odnowione. N. Piekary ok. 1900, ss. 48.

¹⁰⁴ *Bip.*, s. 176, nr 10: Utopienie księży w Bytomiu.

ków skłonili. Gdy zaś to ani owo skutkować nie chciało, uniósł się gmin gniewem tak dalece, że dwóch księży w stawie świętej Małgorzaty utopili. To zdarzenie wzbudziło wielkie zgorszenie w całej gminie i niedługo też trwało, że papież nuncjusza swego z Rzymu wysłał, który na panującego krajem (niezawodnie książęcia pod zwierzchnictwem czeskim) i na wszystkie stowarzyszenia górnicze klątwę rzucił i kościoły całej okolicy pozamykał, co do 70 lat trwało. Od tego czasu podupadło górnictwo znacznie [...] ¹⁰⁵.

*

Krzyki spod ziemi położnicy z Ligoty Woźnickiej

Wspomina mi się tu, co lud nasz opowiada. Może temu być jakie pięćdziesiąt lat, kiedy organista tutejszy oraz i bakałarz posłał uczniów szkolnych na południe dzwonić. Chłopcy przypadli zestrachowani nazad opowiadając, że pod ziemią w grobie świeżym stękać słyszeli. Że to w południe, idzie sam organista i słyszy spod ziemi głos głuchy: - Ratujcie! Ratujcie! Żyję!

Bieży co tchu do fararza i opowiada niesłychany przypadek. Ksiądz zaś (może dlatego, że pogrzeb był za wcześniej odprawiony – chcąc uniknąć kary lub ostrej nagany -) rzekł: - Bajki! Organista zaręcza i pyta się, czy ma kopidoła wołać, ale ksiądz dekretuje, mówiąc: - Kto raz umarł, niech leży! Miała to być położnica z Ligoty Woźnickiej ¹⁰⁶.

*

„Lud szląski wielce sobie chleb poważa” ¹⁰⁷

Chłpiec gniewał się nad chlebem suchym, który mu dano. Porzucił chleb na ziemię i biczował go. Zapadł się z chlebem do ziemi, a na tym miejscu powstało jezioro. Roku 1809 chciał nieznajomy głębokość jego zmierzyć, ale utonął. Woda jest tam czarna, nie ma ryb żadnych, przystęp dla topielisk niepodobny. Chciano już jezioro to spuścić, co ale nie było pozwolone, ponieważ by woda całe Szląsko zatopiła. Nad jeziorem miało być w dawnych czasach miasto Hunnenstadt zwane, które się oraz zapadło.

*

¹⁰⁵ *Dziennik Górnoszląski*, Bytom, 1848, nr 16, s. 62f.. Zob. *Rozmaitości krakowskie*, sygn. 759, 1841 r., druk w *Kwartalnik Opolski*, 1987, nr 4, tu na s. 84 mój obszerny komentarz (przypis 5).

¹⁰⁶ *Rozmaitości krakowskie*, 1842, sygn 320, XIV/3; *Bip.*, nr 14, s. 178, *Rozmaitości krakowskie*, lipiec 1844, sygn. 774, k. 11v-12.

¹⁰⁷ *Jezioro grzechowe* na łąkach przy Freiwaldau, Jesieniki.

Kamień furmanów na „Psim grzbiecie” koło Freiwaldau

Na górze Hockszar przy Freiwalde (w Szląsku austriackim) jest kamień, od ludu furmańskim zwany. Lud tak o nim prawi:

Zepsuło się na tym miejscu coś furmanowi u jego woza. Aby wóz zastanowić, zdjął on z niego jeden chleb i podłożył przed poślednie koło. Natychmiast furman, konie, chleb i wóz, słowem wszystko w kamień się obróciło, co jeszcze do dziś dnia widzieć można.

Lud szląski wielce sobie chleb poważa. Jeżeli komu odrobina (okruszyna) chleba upadnie, należy jej tak długo szukać, aż z oka krwawa łza padnie. Znajdujący okruszynę chleba całuje ją i pożywa albo ją, gdyby już nieczystą była, na ogień kładzie¹⁰⁸.

*

Z chlebem obchodzą się z wielkim uszanowaniem. Jeśli choćby okruszyna spadnie na ziemię, trzeba jej szukać aż do przekrwienia oczu. Znalezionej należy ucałować, zjeść lub rzucić w ogień¹⁰⁹.

*

J. Lompa, O chlebie

„[...] Mieszkaniec Europy żyje chlebem przefermentowanym (kiedy się ciasto wprzód dobrze ruszy, jak w Szląsku pospolicie mówią) z pszenicy i żyta: Azjata ryżem, Afrykanin prosem, Amerykanin pierwiastkowy przestaje na kukuruzie (co my pszenicą turecką zowiemy)”.

„[...] Od chleba pochodzi wiele przysłów i szczególnych wyrazów jako to: mięso najpiękniejsze bez chleba niesmaczne,

- nie wart chleba co go je
- smaczny temu chleb ze solą, komu go dasz z dobrą wolą
- jedz chleb, nie spluskasz się, co znaczy: żyj miernie, obchodź się bez łakotków (maszkietów) a zdrowym będziesz
- Kto chleb, znajdzie i nóż do niego
- Za chlebem idzie, to jest – szuka swego zysku, albo rad chodzi na cudze obiady
- Chleb trawa, mięso potrawa, niby tak się ma rozumieć: dobry jest chleb, ale mięso lepsze

¹⁰⁸ *Rozmaitości krakowskie*, 1842, sygn. 320, XIV/3; *Dziennik Górnoszląski*, 1849, nr 67; *MSS*, s. 50; R. Kühnau, t. III, s. 392, nr 1766; *Bip.*, nr 15, s. 178.

¹⁰⁹ W. Nehring, 1896, tłum. Kwartali Opolski, 1997, nr 1, s. 59.

- Na letki się chleb udał, znaczy tych, co sobie łatwym sposobem chcą wyżywić
- Ma chlebowe suchoty, oznacza osobę przy dobrym bycie otyłą
- Dobry chleb, kiedy nie ma kołacza
- Lepsza miłość o chlebie, jak o głodzie
- Trzeba chleba i nieba, znaczy: że „nie samym tylko chlebem człowiek żyje”, że nie o same tylko dobra doczesne dbać mamy, ale się i o rzeczy duszne starać powinniśmy
- Kiedy kto na ciebie kamień rzuca, rzuć ty na niego chlebem
- Przysłowie to uczy, aby się nad nikim nie mścić, złem za złe nie oddawać, owszem go dobrocią ułagodzić i ku sobie skłonić.
- Nie z jednego pieca już on chleb jadł, znaczy człowieka, który cudze kraje zwiedził
- Przysłowie: chleb ma rogi, oznacza tych, co się na dobrym bycie zbrykają, dumy nabędą
- Wszędzie chleb o dwóch skórkach pieką
- Niemcy mówią:
- Chleb naprzód zjedzony
- W oś bywa zmieniony
- To jest: kto przodkiem zarobek trawi, przykro mu go potem odrobić
- Czego chleba używam
- Tego też piosneczkę śpiewam
- Z chleba i wina też może być polewka.
- Zjedzony chleb bardzo ciężko odrabiać¹¹⁰.

*

Wielorakie wieści o zamku w Sławięcicach

[...] „Wędrownik Górnośląski” („Der Schlesische Wanderer”) opisuje wieś przyjemną, namienioną w powiecie kozielskim leżącą, jako włość księżęcia Augusta Hohenlohe Jugelfingen, zamek itd. i mówi:

Ogród bardzo wielki jest posągami marmurowymi ozdobiony. Znajduje się w nim jeszcze część zamku starego, który na wieki średnie wspomina, bowiem to jego postać wskazuje. Wielorakie wieści z dawnych czasów tam opowiadają, kto tu przedtem mieszkał i jakie się tu awantury działy. Jak wielki ten starożytny zamek był, w którym tylko jeszcze kilka pokoi mieszkalnymi są, nie jest wiadomo, jednak szczątki muru fundamentów o tym świadczą (Ach, o tym

¹¹⁰ J. Lompa, *O chlebie*, *Tygodnik Polski*, Pszczyna, 1845, nr 14, s. 55; nr 15, s. 59.

zamku trzeba by więcej wiadomości nabyć. Ale by mi też tam osobiście być trzeba)¹¹¹.

*

Dzwon w stawie w Boronowie

W Boronowie, wsi na milę od Lubszy w powiecie lublinieckim odległej, której kościół przed stu i kilka laty był filialnym lubszeckiego, ma się w stawie otaczającym z dwóch stron tamtejszy kościół dzwon kościelny znajdować, którego jednak nie można dobyć, lubo się dźwięk jego pod wodą czasem słyszeć daje [...] ¹¹²

*

O pagórku przy Gosławicach

Przy Gosławicach niedaleko Dobrodzienia jest dosyć znaczny pagórek okrągły w pośród łąk, w podobieństwie mogiły Krakusa przy Krakowie. Myślałem, że to pagorek urnów, pogrzebowisko przodków naszych pogańskich. Pytałem się, co by znaczył i powiedziano mi: to tu pospolicie nazywają zamczysko, że tu miał jakiś zamek stać¹¹³.

*

Kaplica Św. Krzyża przy Psarach

Przy Psarach jest kaplica i koło niej plac na pamiątkę jaka tu podczas mora zmarłych tych chowano. W tej kaplicy Św. Krzyża były przed dawnymi czasy i mszę świętę odprawiane¹¹⁴.

¹¹¹ *Rozmaitości krakowskie*, Pisane w lutym 1842, sygn. 750, k. 6. Pierwodruk w „Der Schlesi-sche Wanderer“ 1828, nr 38.

¹¹² *Dziennik Górnośląski*, 1849, nr 97; *Bip.*, nr 4, s. 168-9: *O dzwonie i wizerunku hrabiów Kotulińskich w kościele w Boronowie*. Zob też *Rozmaitości krakowskie*, lipiec 1844, sygn. 333; T 7070 o zatopionych dzwonach.

¹¹³ *Rozmaitości dębickie*, 1841, s. 31-32.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 36.